

nota

Stodkie musi być życie w krainie prawd objawionych. Możesz jak Don Quijote oświadczyć, że twoja Dulcynea jest najświetniejszą damą na kuli ziemskiej i każdego, kto ci się sprzeciwi – na lancę! Nie widzi ci się katedra Notre-Dame, więc każdego, komu się widzi – na sztych twojej szpady! Jak to tam jest w „Ferdynurce”? „Dlaczego kochamy Słowackiego? Bo wielkim poetą był!” Ta szkoła, ze świętnych, jak widać, wiedzioną tradycji, załęgła się szczególnie bujnie w „Tygodniku Powszechnym”, na którego łamach niedawno p. H. Krzeczowski dał wyraz wzruszeniu doznawanemu przy lekturze przekładów p. Zygmunta Kubiaka, p. Kubiak zaś popadł był w sztafetowy zachwyt nad lekturą „Fedry” pióra A. Międzyrzeckiego, jak p. Mamoń po przeczytaniu zapewnień p. J. Kydryńskiego, że „Hamlet” Słomczyńskiego jest „znakomity” itd. ~~Zachwyty nie wymagają uzasadnienia~~, podobnie jak wyklینania.

W „Tygodniku Powszechnym” z 15 kwietnia br. opublikowano szkic Zygmunta Kubiaka pt. „Racine po polsku”, a ponieważ 5 zeszyt POEZJI oddaliśmy problematyce przekładu, w tym także analizie nie wiem czy trafnej, owegoż Racine’a po polsku – rzucamy się na „Tygodnik Powszechny” z nadzieją że może kompetentny Zygmunt Kubiak... Biegniemy okiem po szpaltach – nic o Racinie po polsku. Ale hola! Cierpliwości... Autor ma prawo do wstępu...

Dowiadujemy się najpierw, że skargi Fedry przypominały Kubiakowi turkot(?) samochodów rozwozających mleko w Paryżu; że przeczytał po francusku całą „Fedrę”, przez co wprawdzie stracił dzień turystyczny, ale nie żałuje; że lubi całą angielską poezję, ale Francuzów tylko paru („Wybaczcie Gallowie” zastrzega się w tym miejscu Z. Kubiak, z czego wnoszą

by należało, że uważa Gallów za totalistów, którzy żądają, by ich kochano en bloc – w bloku...), w tym Agrippę d’Aubigné (oświadczenie w ustach katolika śmiało skoro się wie, że Agrippa d’Aubigné był wojującym kalwinistą, wojującym orężnie, a nie tylko piórem gęsim, przeciw katolikom właśnie), nie lubi Rimbauda, choć wielki był Rimbaud; że jacyś „tamci” to poezja-niewspółczesna i retorycy („nigdzie nie ma takich retorów jak w literaturze francuskiej”), i że proza francuska dziedziczy wielką tradycję retoryki („Pascal, jakże on skanduje swoje metafizyczne intuicje”); że najbliższym odpowiednikiem psychiki Pascala jest w literaturze angielskiej ta część duszy Szekspira, która przemawia słowami Hamleta (bieda wszakże z przekładaniem słów Hamleta. „Were it not that I have had dreams” – to nie „gdy nie złe sny”), że poezję Racine’a można porównać do rozszerzającego się pożaru lasu.

I to już połowa tekstu, dawno no wstępie, a o Racinie po polsku ani słowa. Ach, w samym środku jest! „Z zachwytem czytałem nowy przekład «Fedry» Racine’a dokonany przez ~~Artura Międzyrzeckiego~~”, fragmentek przekładu, i znowu te tragedie Racine’a są najpodobniejsze do tragedii greckich (ale „wiedzą to ci, którzy czytają Greków w oryginale i patrzą na świat grecki wprost, a nie poprzez obłaskawiającą zasłonę filologicznego neoklasycyzmu”, rzecz jasna), że najlepszy spektakl, jaki Zygmunt Kubiak widział, to było przedstawienie „Persów” Ajschylosa przywiezione z Aten przez Greków, trzymanyh żelazną ręką przez reżysera. Największe wrażenie na Kubiaku zrobił aktor, który wołając „o moja kłeska” trzymał się nie za głowę, ale za brzuch, więc Kubiak chciałby żeby tak też zagrano „Fedrę” Międzyrzeckiego...

Dalej czytamy, co ukazuje wielkość tragedii Racine’a (ukazuje dżunglę ludzkich namiętności) oraz kiedy upłynęło życie Racine’a i co atoli napisał był obok Pascala. I co budziło w pocie trwoję

(jego własne utwory); i że Racine, acz chrześcijanin też miał świadomość ludzkiego zła, podobnie jak Baudelaire (tu Kubiak przytacza T.S. Eliota, jakby sam nie był pewien tej rewelacji). Francuzi byli jednak naiwni, zaś Anglicy nie, choć Defoe i Swift też mieli świadomość zła... Niejaki Boswell – uwiadamia nas dalej Kubiak – oświadczył, że Rousseau to jest zły człowiek, z podaniem daty, kiedy ta opinia została wydana: 15 lutego 1766 roku! Potem przypomina zapomniany widak fakt, że „Rousseau chciał wrócić do nieskrepowanej natury” – i wyjaśnia: „a my już wiemy, że wszelkie prawdziwe dobro w historii ludzkości utrzymuje się tylko za cenę nieustannego wysiłku i posłuszeństwa wobec zasad moralnych”... I że tego znowu świadomość mieli romantycy, Norwid oraz Baudelaire, którego cytuję, po francusku, jak Boswella po angielsku – mamy podany i przetłumaczony Baudelaire, ten skandalista „rozumiał jak mało kto konieczność ładu społecznego”. (Człowiek, który miałby świadomość zła, teraz mógłby się czuć wyniesiony między Baudelaire, skoro mieć świadomość zła to takie niezwykle!)

Szkieł już się kończy, a o Racinie po polsku ani słowa! Mamy tylko jeszcze słynny dystych o porzuconej Ariadnie, uznawany za perłę, podobnie jak Johna Keatsa oda do słowika (którą Zygmunt Kubiak miejscami pojmuje widać odwrotnie niż sam Keats i przykład tej śmiałej ingerencji daje we własnym przekładzie. Można by mniemać, że Kubiak tym więcej kocha, im mniej rozumie). Na końcu dowiadujemy się, co by Zygmunt Kubiak uczynił, gdyby mu książd Brémond kazał wybrać przykład „poésie pure”. Kubiak wybiera m.in. Mickiewicza „Gdy tu mój trup...” i pointując biada, że nie może rozsnuć przykładów „poésie pure” z braku miejsca. Tyle o Racinie po polsku, który zachwyty wzbudza. Panowie, na litość bożą ską?

BOHDAN DROZDOWSKI

12 kwietnia 1979

W następnych numerach: ● *Poezja i dziecko* ●
W stronę poematu ● *Swen* ● *Wojna i my* ●
Kwadryga ● *Lietuva, tevyne mano*